



„Teddy” - Tadeusz Pietrzykowski urodzony 8 kwietnia 1917 roku w Warszawie. Syn Tadeusza i Sylwiny Pietrzykowskich. Zarówno on, jak i jego młodszy brat Juliusz od najwcześniejszych lat są wychowywani w duchu patriotyzmu i honoru. Jest to przecież moment, kiedy Polska odzyskuje niepodległość.

Kiedy Tadeusz wkracza w wiek szkolny, ujawnia się w nim wyjątkowy talent malarski. Wróżono mu karierę na miarę Kossaka, którego ulubionym tematem są konie. Doskonała kreska u tak młodego chłopca zadziwia wszystkich nauczycieli. Na tym jednak nie koniec. Wiele różnych dziedzin sportu otwiera przed nim swoje wrota. Piłka nożna, łyżwy, narty, wioślarstwo, szermierka – chłopak stawia pierwsze kroki w różnych dyscyplinach. Wygrywa – dosłownie i w przenośni – boks, któremu pozostaje wierny do końca życia.

W wieku lat 16 zostaje członkiem klubu bokserskiego Legia Warszawa. Wspaniała postawa trenera Feliksa Stamma jest godna naśladowania. Młody zawodnik, który przyjął sportowy pseudonim „Teddy”, z uwielbieniem naśladuje swojego trenera. Ciężkie treningi nie zniechęcają, ale wręcz motywują do jeszcze bardziej wytężonej pracy. Fascynacja boksem przysparza mu niestety trochę kłopotów. Częste zmiany szkół i niezadowolenie matki to niechciane „skutki uboczne” jego decyzji. Nie poddaje się jednak. Brak pokory na szczęście nie jest przeszkodą w realizacji marzeń. Tadeusz staje się przedstawicielem „nowej ery pięściarskiej”. Rodzina z czasem wybacza mu wybór „nieeleganckiego sportu”, bo jako taki wówczas postrzegano boks. Sukcesy na ringu – wicemistrzostwo Polski i mistrzostwo Warszawy – dodają mu skrzydeł. Jest mocno zmotywowany, sukcesy są nagradzane, a on jest szczęśliwy. Staje się ulubieńcem publiczności. Niezapomniane pochwały, które padają z ust trenera Stamma po zwycięskich walkach, sprawiają, że czuje się dowartościowany pod każdym względem, to one budują jego wewnętrzną siłę, która już niebawem okaże się tak bardzo potrzebna.

Radość z sukcesów i dalszego zdobywania laurów przerywa wybuch wojny. Jest rok 1939 i Tadeusz już w pierwszych wojennych dniach staje w obronie Ojczyzny jako rezerwista w stopniu podchorążego.

Po kapitulacji ukochanej Warszawy zostaje w swym mieście. Składa przysięgę przed kapłanem Wojska Polskiego na wierność Armii Krajowej, tym samym rozpoczynając konspiracyjną działalność. Rozważa też inny sposób pomocy Ojczyźnie: przedostanie się do Francji, gdzie tworzona jest polska armia. Jego marzeniem, jak wielu młodych Polaków, jest branie czynnego udziału w walkach w szeregach polskiej armii, więc właśnie dlatego decyduje się na nielegalne

przekroczenie ówczesnych granic. Niestety, pech chce, że zostaje zatrzymany przy próbie przekroczenia granicy węgiersko-jugosłowiańskiej w mieście Pecz, w obozie Romów. To moment, w którym zaczyna się jego gehenna. *Via* różne więzienia trafia do Tarnowa. Tamtejsze więzienie owiane jest złą sławą. Prowadzone tam śledztwa opisywane są jako najbardziej okrutne i brutalne. Tadeusz zostaje osądzony przez sąd doraźny (Sondergericht), po czym w grupie 728 więźniów przewieziony do Auschwitz. To pierwszy transport polskich więźniów politycznych do obozu właśnie tworzonego na terenach polskich wcielonych do niemieckiej Trzeciej Rzeszy.

**14 czerwca 1940 roku przestaje być
Tadeuszem Pietrzykowskim, a staje się numerem 77.**

Kwarantanna i okrutna codzienność egzystencji obozowej wywierają piętno na każdym, kto przebywa za drutami obozu. Wycieńczenie, bród, głód, brutalna musztra obozowa i praca ponad siły dają się we znaki również więźniowi nr 77.

Wiosną 1941 roku w jego życiu obozowym następuje przełom. Staje się to za sprawą walki bokserskiej z obozowym kapo Walterem Düningiem, przedwojennym mistrzem wagi średniej Niemiec. O 30 kilogramów lżejszy Polak wygrywa walkę, wykorzystując swoją technikę bokserską i determinację w zdobyciu dla siebie i kolegów obiecanej kromki chleba. Za zwycięstwo otrzymuje cały bochenek i porcję margaryny, i tym obozowym bogactwem dzieli się ze współwięźniami. Wygrane walki, których z czasem jest coraz więcej, przysparzają mu nie tylko sławy, ale przede wszystkim wdzięczności kolegów, z którymi łączą go niezwykle przywiązanie i braterstwo.

Przestaje być numerem, tylko numerem. Staje się rozpoznawalną osobą – bokserem w Auschwitz.

Dodatkowym bonusem za wygrane walki jest możliwość wyboru pracy w lepszym komandzie, a co za tym idzie, okazja do organizowania żywności dla siebie i całego grona kolegów. Choć jest pierwszym, to nie jedynym bokserem w obozie. W Auschwitz stoczył kilkadziesiąt walk bokserskich, zdecydowaną większość wygrywając, co dało mu tytuł

„bokserskiego mistrza wszech wag Auschwitz”.

W Auschwitz przebywa wielu wybitnych Polaków. Spotkanie rotmistrza **Witolda Pileckiego** skutkuje zaangażowaniem w obozowy ruch oporu, a nawet przygotowaniem zamachu na komendanta Rudolfa Hössa.

Spotkanie z innym współwięźniem, franciszkaninem – **ojcem Maksymilianem Kolbe**, będzie miało wpływ na jego dalsze losy. Będąc świadkiem heroicznego czynu przyszłego świętego Kościoła katolickiego, który poświęca życie za Franciszka Gajownicza, podejmuje decyzję o kultywowaniu jego pamięci przez całe życie.

W marcu 1943 roku wraz z grupą około 1000 więźniów zostaje deportowany do

obożu Neuengamme koło Hamburga. Sława boksera z Auschwitz idzie za nim. Tu również stacza wiele zwycięskich walk. Do historii przechodzi walka z Schallyem Hotennbachem, wicemistrzem boksu zawodowego wagi półśredniej, nazywanym przez więźniów „Hammerschlagiem”.



Wyzwolenie zastaje Tadeusza w Bergen-Belsen. Jako wolny człowiek decyduje się na wstąpienie w szeregi dywizji generała Maczka. Stacza walki w Niemczech oraz już wyzwolonych krajach, w tym w Belgii, Holandii czy Francji, walcząc z przedstawicielami wolnego świata. Ten mały Polak, niedożywiony i osłabiony tyfusem, walczy jak lew. Pokonuje Włocha Sergia. Po drodze z Bremy do Lubeki zwała z nóg paru Niemców. Z Nurnbergiem, byłym mistrzem Niemiec, remisuje, choć przeciwnik kryje się za podwójną gardą. Tadeusz pokonał Heinkela, a potem czterech czarnoskórych Amerykanów. Żołnierze alianckich armii nie rozumieli, jak to możliwe, że niepozorny Polak goni po ringu potężnych Jankesów. Szybko staje się postrachem zawodowych pięściarzy całej Europy.

Jedni z bardziej znanych wówczas mistrzów pięści, których pokonał, to Belg – Legrand, i champion Westfalii – Krauze. Stoczył w sumie najprawdopodobniej około 17 walk, z czego dwie zakończyły się remisem. Będąc u szczytu sławy i powodzenia, mając jeszcze w uszach ryk tłumów, które zagrzewają swego pupila do walki, Pietrzykowski decyduje się wracać do ukochanego kraju.

W Ojczyźnie rozpoczyna nowy, niełatwy etap. Zawirowania życia osobistego kończą się wraz z przyjazdem do Bielska-Białej. Nowa rodzina, praca w szkole i działalność w ZBOWiD, dają mu satysfakcję i zadowolenie z życia. Praca z młodzieżą okazuje się jego powołaniem.

Motto, które starał się przekazywać: **„Być, to być najlepszym!”** pamiętają do dzisiaj jego uczniowie, którzy, pomimo że Tato odszedł od nas 18 kwietnia 1991 roku, do dzisiaj odwiedzają jego grób. Dla mnie, dla nich, dla dawnych współwięźniów, a mam nadzieję że i dla przyszłych pokoleń, Tadeusz „Teddy” Pietrzykowski, więzień Auschwitz nr 77, będzie wzorem

BOXSERA, POLAKA, CZŁOWIEKA.

Eleonora Szafran-Pietrzykowska